

Cena prenumeraty

z przesyłką:

w Austrii:

rocznie kor. 4.—
 półrocznie „ 2.—
 kwartalnie „ 1.—

za granicą:

rocznie kor. 5.—
 półrocznie „ 2.60
 kwartalnie „ 1.30

Pojedynczy numer 10 hal.

Nieopieczowane reklamacje wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym,
 politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Prenumeratę

oraz wszelkie korespondencje nadsyłać należy pod adresem:

Redakcja „Prawdy“

Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3—4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Przez oświatę do Boga i dobrobytu.

Sejm krajowy.

Dnia 14. tego miesiąca marszałek krajowy, hr. Stanisław Badeni, rozpoczynając posiedzenia sejmowe, oświadczył, że w tym roku i w następnych latach będzie się starał o to, ażeby dopomóc ludności dotkniętej powodzią i ochronić ją od podobnych nieszczęść w przyszłości. Ponieważ regulacja rzek pochłonie znaczne sumy, dlatego przemysł i rolnictwo nie otrzyma należytego poparcia pieniężnego.

Namiestnik hr. Potocki przemawiał po raz pierwszy jako namiestnik. Jego zapewnienie, że czynami udowodni, jak troszczy się o pomyślność kraju, spodobały się wszystkim. W stosunku do Rusinów chce być sprawiedliwym, a gdy zaczął przemawiać w języku ruskim, posypały się radosne oklaski ze strony ruskich posłów. Dodał jednak, że nie dopuści, aby Rusini rozniecali nienawiść, która tylko szkodę może przynieść obydwom bratnim narodowościom.

Po mowach marszałka krajowego i namiestnika, odesłano 45 rozmaitych przedłożeń Wydziału krajowego do właściwych komisyj.

Potem stawiano rozmaite wnioski. I tak p. Pa y g e r t żądał, aby założono w Galicyi tkalnię mechaniczną. Żardecki domagał się, aby pomnożono liczbę szkół średnich. Tadeusz Cieński uzasadniał wniosek, ażeby urządzono skład drzewa opałowego z rządowych lasów w bezleśnych powiatach Pokucia i Podola. Stapiński postawił wniosek o darowanie kar wychodźcom, którzy nie spełnili obowiązków wojskowych. Bujnowski stawia wniosek o wezwanie rządu, aby ci żołnierze, którzy wysłużyli trzy lata, rozpuszczeni zostali do domów z dniem 1 października. Oleśnicki i Mogilnicki domagali się, aby wydziały powiatowe we wscho-

dniej części kraju podały obliczenie szkód wyrządzonych przez grady, gdyż zachodzi obawa, że w tych powiatach może ludność być pominięta przy rozdaniu zapomóg.

Dnia następnego wniesiono rozmaite wnioski i interpelacje, z których ważniejsze wymieniamy: K r a m a r c z y k wniósł dwie interpelacje w sprawie regulacji rzeki Soly. K s. S z p o n d e r i S z w e d w sprawie pomocy dla powodzi. G o e t z domagał się przyspieszenia regulacji rzek i zorganizowania pomocy na wypadek powodzi. Długi czas zastanawiano się nad tem, czy udzielić pozwolenia gminom na pobieranie myt. Sprzeciwiali się udzieleniu pozwolenia Cieński, Huryk, K s. S t o j a ł o w s k i, S t a p i Ń s k i, lecz większość posłów zgodziła się na udzielenie pozwolenia.

Ponieważ dnia 23. b. m. rozpoczęły się obrady w Radzie państwa, przeto posiedzenia sejmowe przerywano na 10 dni.

Wiadomości z całego świata.

W Stanisławowie dokonano wielkiej i śmiałej kradzieży. Do kancelaryi wojskowej weszli złodzieje w nocy przez powałę i zrobili w boku skrzyni otwór, którym wydostali wiele papierów ważnych dla celów wojskowych i przeszło tysiąc koron gotówki.

W Poznaniu toczy się proces przeciw Polakom, którzy zbierali pieniądze na skazanych przed dwoma laty we Wrześni, o to, że ułatwili ucieczkę za granicę zasądzonym kobietom: Piaseckiej i Bednarowiczowej. Komitet polski nie był ostrożnym i dopuścił, że wszystkie papiery, jak pokwitowania, listy, książki i t. d. dostały się w ręce pruskie. obrońcy, do któ-

rych należy także niemiec Lenzman, wymownie wykazują niewinność oskarżonych, ale czy będą uwolnieni, bliska przyszłość pokaże. Gdy chodzi o Polaków, to Prusacy sprawiedliwości nie znają.

Na Węgrzech i w całej Austrii doniosłem zdaniem ubiegłego tygodnia było wydanie przez cesarza pisma, tak zwanego rozkazu do armii. Cesarz, jako wódz naczelny wszystkich wojsk austriacko-węgierskich zapowiada, że nie pozwoli na żadne zmiany w wojsku. Węgrzy, jak wiadomo, domagają się koniecznie, aby w wojsku węgierskim zaprowadzono komendę węgierską. W ten sposób rozdzieliliby się wojsko na dwie części. Domagają się zaś tego tak natarczywie, że nie chcą dopuścić do żadnych obrad w sejmie węgierskim, dopóki im się pod tym względem nie stanie zadosyć. To też rozkaz cesarski był dla nich strasznym gromem. Zdawało się, że zrobią rewolucję. Ale wnet zmiarkowali się, że im razem z Austrią dobrze i choć ciągle jeszcze krzyczą, to jednak o rewolucji nie ma mowy. W Austrii panuje zaś radość, że Węgrom spaliło na panewce, tem więcej, że teraz w naszym państwie rządzą Węgry. Austriya im daje czego chcą, bojąc się, aby się od Austrii nie oderwały, a oni z tego korzystają i ciągną, co się tylko da. Ale to się musi kiedyś skończyć.

Dnia 23go zebrała się austriacka izba posłów, czyli rada państwa na kilka dni. Sprawozdanie będzie w następnym numerze.

W Wiedniu bawił przez trzy dni cesarz niemiecki Wilhelm II. Cesarz austriacki przyjmował go jako sąsiada zaprzyjaźnionego, bardzo serdecznie. Ale cóż z tej przyjaźni, skoro jej muszą strzedz tak wielkie wojska. Do Wiednia ma też wkrótce przybyć car rosyjski.

Powstanie w Macedonii. Z Macedonii nadchodzą opisy strasznych rzezi i mordów, jakich dopuszczają się Turcy. Zamykają domy z mieszkańcami i podpalają; schwytanych męczą, przybijając na przykład do nóg podkowy. Macedończycy zaś zapowiadają, że jeżeli Europa nie weźmie ich w obronę, to wyginą, a broni nie złożą, bo pod Turkiem nie może być gorzej jak jest. Choć często oddziały powstańców wpadają w ręce Turków, to przecież i Turcy ponoszą straty. We wtorek nadeszła wiadomość, że w dolinie Kresna stoczono walkę, podczas której 500 Turków wysadzono dynamitem w powietrze. Między Bułgarią a Turcją tak naprężone są stosunki, że lada chwila może wojna wybuchnąć między nimi.

Cesarz Franciszek Józef I. w naszym kraju.

Korzystając ze sposobności pobytu na manewrach w okolicy miasteczka Komarna w powiecie

rudeckim, przybył cesarz do Lwowa. Tu przyjmowano go świetnie. W katedrze ruskiej powitał go ks. Metropolita Szeptycki, a w katedrze łacińskiej ks. Metropolita Jozef Bilczewski i odprawił Mszę św., którą wysłuchał cesarz z początku stojąco, a od ofiarowania klęcząc. Nastąpiły powitania i przedstawienia się w pałacu namiestnika. Nie będziemy powtarzali mów, które wygłoszono, ani opisywali dworskich grzeczności, które są zwyczajnemi w podobnych uroczystych chwilach.

Nie możemy jednak pominąć bez uwag oświadczenia cesarza, danego namiestnikowi kraju, hr. Potockiemu, które stosownie do życzenia cesarskiego, było ogłoszone publicznie.

Cesarz nie ukrywał swego zadowolenia z powodu szczerej wierności Polaków względem rządu austriackiego. Przyrzekł uroczyście, że będzie starał się, ażeby kraj nasz podniósł się materyalnie i duchowo.

O ile z jednej strony ufamy, że cesarz przemawiał szczerze i jesteśmy przekonani, że pragnie rzeczywiście, aby wynędzniała Galicya pokrzepiła swoje siły bardzo nadwątłone podatkami, nieurodzajami i upadkiem przemysłu, to jednak tak długo nie otrzymamy, czego pragniemy, póki nie będziemy mieć posłów w Radzie państwa, którzyby nie żalowali trudu dla wywalczenia tego, co nam się należy. Ileżto razy wspaniałomyślny monarcha okazywał dla nas życzliwość, otwierał kasę prywatną i rozdawał zapomogi, lecz rząd postępuje z nami jak niedobra macocha z pasierbami!

Druga uwaga, która nasuwa się przy rozważaniu słów pełnych życzliwości i uznania cesarza dla Polaków, dotyczy raczej Moskali i Prusaków. Jeżeli bowiem potrafimy pod jednym zaborem spełniać należycie obowiązki obywatelskie, dla czegobyśmy nie mieli tego samego pod zaborem pruskim i moskiewskim. Niech tylko będą dla nas sprawiedliwymi, a i my staniemy na stanowisku sprawiedliwości. Niech pomną, że pod obuchem ucisku nie zgniotą nas, lecz tylko wzmocnią do zwycięskiej walki.

Pogadanka w Kółku włościańskim w okolicy Szywałdu o tem, jak się bronić przed wyzyskiem i zepsuciem żydowskim.

(Ciąg dalszy).

II.

Wojciech. Dzisiaj pewnie Bartosz nie przyjdzie, bo się będzie obawiał, żeby go żydzi drugi raz nie podpalili.

Jan. Szkodę miał nie wielką, za którą mu ase-

kuracya zapłaci, ale strachu wiele, a nasza straż pożarna tego się spisala.

Szymon. Ktoby się był spodziewał, że karczmarz sam namówił do podpalenia i wczoraj, chociaż był szabas, żyd musiał jechać do Tarnowa do więzienia.

Wojciech. Będzie skazany.

Jan. Ksiądz proboszcz powiadał, że mu karczmę odbiorą, bo podpalacz nie może być karczmarzem.

Szymon. Bartosz poszedł do księdza proboszcza na naradę i coś tam bardzo długo sami we dwóch radzili. Ale otóż i on idzie, to się czegoś dowiemy.

Bartosz (pochwaliwszy Pana Jezusa). I zle czasem na dobre wychodzi. Karczmarz musiał się dowiedzieć, cośmy tutaj gadali przed dwoma niedziewkami, bo nazajutrz kilku żydom obiecał po 20 koron, byleby mnie podpalili. Wszystko się wydało i już naszych nie będzie rozpijał na borg.

Jan. Cóż będzie z karczmą?

Bartosz. Ja biorę karczmę na siebie i posadzę tam mego krewniaka Antoniego, który wódki nie pije od czasu jak ślubował, to jest od 10ciu laty. Jest stolarzem, więc warsztat będzie miał w karczmie i nie będzie się oglądał na rozpajanie ludzi.

Wojciech. Znam go dobrze, to spokojny człowiek, ale nie mazgaj, da sobie rady, a żona jego lepsza kobiecina, także wódki nie pije. Ludzie mówią, że Antoni i jego żona zawsze są weseli i umieją drugich do śmiechu pobudzić. W całym powiecie nie znalazłby stosowniejszych ludzi na karczmarzy.

Bartosz. Ale wódki nie będziemy szynkować, chyba przejezdnemu jeden kieliszek, lub choremu i dla chorych będzie miętówka, ale dwa razy droższa od wódki. Będzie za to piwo, wino, kawa, herbata i gazetki na stole, a kto zechce, to będzie mógł przyjść na same gazetki i na pogadankę, a grosza nie wyda.

Jan. Kiedy tak, to nic nie zarobicie a jeszcze wam przyjdzie dopłacić.

Bartosz. Chociażby tak było, nie będę tego żałował, skoro ustanie obraza Boska i zamiast się bić i zabijać, jak to było łośkiego roku, ludzie się zabawią uczciwie, a i czegoś mogą się nauczyć.

Wojciech. Przesnąć pić, tracić, a zamiast na wódkę, będą do karczmy nosić pieniądze za łóżka, szafy, komody i stolki.

Bartosz. Syn Antoniego już się wyuczył sklepi-karstwa, to się przyda do naszego sklepu.

Jan. Ale co na to powiedzą żydzi, oni nie łatwo ustępują tam, gdzie już raz wleźli. Oto w sklepie Szmula wszystko się taniej sprzedaje i już w tym tygodniu sklep Kółka naszego nic prawie nie utar-gował. Szmul traci, bo sprzedaje za mniejszą cenę niż sam zapłacił.

Bartosz. Jest na to sposób, który wyczytałem w książce jednego księdza. Kupujcie jak najwięcej u Szmula tanie towary, za które on drożej zapłacił

i sprzedawajcie je w Kółku po tych samych cenach co Szmul.

Wojciech. Nic na tem nie zarobimy.

Bartosz. Ale to długo nie potrwa. Szmul jak tylu innych, sprzedaje tak tanio, ażeby ludzi odchrześcijańskiego sklepu, który wskutek tego bankrutuje, a żyd po tem ceny podnosi i odbije sobie to, co stracił na niżeniu ceny.

Wojciech. Niech Pan Bóg da zdrowie temu księ-dzu i wam Bartoszu, bo tym sposobem uratujemy nasz sklepik. Idę zaraz jutro kupować do Szmula, aby jak najwięcej tych tanich towarów nakupić i będę je po tych samych cenach sprzedawać. Zobaczymy jak długo żyd będzie chciał tracić, aby nasz sklepik zniweczyć.

Bartosz. Nie chodźcie sami, bo się zmiarkuje, ceny wam podwyższy, ale pošlijcie innych, których nie będzie posądzał, że dla Kółka kupują. Jak powie niską cenę, kaźcie zaraz zakupić w wielkiej ilości, a przy świadkach nie będzie śmiał powiedzieć, że tyle nie sprzeda.

Jan. A czy to będzie uczciwe kupować z oczy-wistą stratą kupca?

Bartosz. Byłoby nieuczciwie, gdyby kupiec przez zapomnienie lub omyłkę powiedział niższą cenę od prawdziwej wartości towaru, ale skoro mu się podobą dobrowolnie i z rozmysłem tracić, to wolno ludziom z tego korzystać.

Wojciech. W podobny sposób panienka we dworze sprowadzała śliczne książki do nabożeństwa dla dziewcząt i płaciła po sześć szóstek a sprzedawała je po dwie, lecz kiedy Szmul chciał wszystkie zakupić, żadnej mu nie sprzedała.

Szymon. Czy wy to Bartoszu będziecie handlo-wać porzeczkami i agrestem, żeście ich zasadzili tyle zagonów a drugie tyle jabłoni i śliw.

Bartosz. Przewodnik Kólek rolniczych nauczył nas jak robić wina owocowe, które są tak zdrowe i smaczne, że jakbyście ich tylko zakosztowali, to już ani żydowskiego, ani chrześcijańskiego piwa, jak ja, ino byście pili te wina z owoców.

Jan. Skoro weźmiecie karczmę, to pewnie będziecie sprzedawać te wina owocowe.

Bartosz. Nie wiele mam jeszcze na sprzedaż, ale w tym roku dał Pan Bóg urodzaj, to będzie więcej; będę chętnie kupował i płacił tak jak w Tarnowie. Dobrzeby było, żebyście i wy wszyscy więcej sadzili drzew owocowych, bo to doskonale pożywienie dla starszych i młodszych.

Szymon. Jakem służył w wojsku, to widziałem w Tyrolu, że zjadają czarne jagody z drzewa bzu, który u nas rośnie, a jego kwiat biały używa się na poty. Z jagód robią powidła i w zimie pokrywają niemi placuszki, o które dzieci się ubiegają.

(Nadszedł tymczasem ksiądz Wikary).

Ks. Wikary. Książd Kneip bardzo poleca powi-
dła z czarnych jagód bzu (*Sambachus nigra*), podobnie jak wszystkie owoce. O wiele mniej byłoby chorób, żeby ludzie jedli owoce i zamiast alkoholów, wina, piwa, pili wina owocowe, które każdy sam sobie może wyrabiać, jak to robi Bartosz.

Jan. Proszę Jegomości, czy to można kupować towary u Szmula za cenę niższą od wartości towaru, aby potem sprzedawać je w sklepie Kółka po tej samej cenie, co Szmul sprzedaje?

Ks. Wikary. Widzę, że już przyszło do tego, co w wielu miejscach robia, że spuszczaają cenę, ażeby tylko odciągnąć ludzi od chrześcijańskiego sklepu. Jeżeli wam chcą sprzedawać, to możecie kupować i tak samo sprzedawać, a zobaczycie, że żydowi prędko się sprzykrzy taki handel z oczywistą stratą. Czy wiecie jak się zaczęło w Szywnaldzie pozbywanie się żydów? Oto w karczmie żydowskiej popili się chłopci i zaczęli mordować jednego, którego karczmarz widać nie lubił, skoro drugim dał wałek od magli, którym dokonali morderstwa. U nas znowu podpalenie Bartosza przez żydów będzie początkiem naszego wyzwolenia, co daj Boże! Ale chcąc, żebyście mogli pospłacać długi żydowskie i żebyście więcej u żydów nie potrzebowali pożyczać, trzeba nam założyć kasę Raifeisenowską i przyszedłem, aby z wami o tem dzisiaj pogadać.

Szymon. Ale skądże my na to pieniędzy weźmiemy?

Ks. Wikary. Nie potrzeba na to pieniędzy wiele, bo udział wynosi 10 koron, a na początek można złożyć 1 koronę. Kto chce może wziąć więcej udziałów, a skoro się towarzystwo założy, zaraz ma kredyt i może pożyczyć z banku na 4½ rocznego procentu, kiedy biorąc od żydów, sami nie wiecie, ile płacicie.

Jan. Powiadają, że Sobek płacił najmniej 40 rocznego procentu.

Ks. Wikary. Ci, co mają pieniądze, zamiast je chować w skrzyni lub nosić do kasy oszczędności będą mogli je składać w naszej kasie, oszczędzą sobie chodzenie do miasta, a u nas dostaną ½ procent więcej, niż w Tarnowie.

Józef. Mnie syn przysłał 300 koron z Ameryki, to zaraz je w tej kasie złożę, bo może dopiero za kilka lat będą potrzebne.

Bartosz. Jak Dobrodzieje obydwa do tego należeć będą i jeden Jegomość będzie miał klucz od kasy, to ludzie nie będą się lękać i chętnie do tego przystąpią.

Ks. Wikary. Dwa są klucze od kasy ogniotrwałej, którą nam przyśle Wydział krajowy i dwóch będzie miało te klucze, a obydwa będą przy otwieraniu i zamykaniu kasy. W kasie nie ma nigdy dużo pieniędzy, bo jeżeli mają próżno leżeć, to się je

odsyla do Banku Krajowego, a skoro zabraknie, to się odbiera lub pożyczca. Oto tu są książeczki od Wydziału Krajowego, które pouczają o wszystkim, co trzeba wiedzieć. Możecie je sobie przeczytać. W przyszłą niedzielę będzie wykład w Kółku o tem.

Szymon. Chwała Panu Bogu! Toć my teraz wyjdziemy z parszywych długów i będziemy rósć w pierze jak Szywnaldzianie, którzy jak slysze kupują w sąsiednich wsiach parcele i w banku ich kasa Raifeisenowska złożyła 20 tysięcy.

Bartosz. Ale bo tam kieliszka wódki nie uwidzi, i chyba, żeby cholera zapanowała, albo podobna choroba, toby może sprowadzili wódkę, ale w sklepie jej nie ma i nawet nie wolno sprzedawać, a karczmy nie ma.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Żywot Błogosławionego Władysława z Gielniowa.

(Dokończenie).

W Warszawie — tak jak zawsze i wszędzie — był gorliwym i wymownym kaznodzieją. Choć dosięgnął już 60 lat wieku, jeszcze chętnie wstępował na ambonę. Tam też zamknął swój zawód kaznodziejski.

Było to w wielki piątek, dnia 21 marca 1505 r. W słowach pełnych natchnienia, zapału i dziwnej, właściwej tylko jemu rzewności, spotęgowanej do nadziemskiego zachwytu, opiewał mękę Chrystusa. Ujął w rękę krucyfiks, a zawoławszy: O Jezu, Jezu najukochańszy! — został siłą niewidzialną uniesiony nad ambonę i chwilę tak pozostający. Żdziwienie, jęk i płacz wstrząsnęły tłumem. Wszechmoc Boża objawiła się tu cudownie. Gdy opadł na ambonę, po tej chwili zachwytu, musieli go bracia zanieść do infirmeryi, tak był zmożony osłabieniem. Wybiła już dlań ostatnia godzina. Wypowiadawszy się i przyjąwszy Przenajświętszy Wiatyk, zasnął w Panu dnia 4 maja 1505 roku.

Zapłakała Warszawa serdecznym, nieutulonym żalem. Ciśnięto się tłumnie do świętych zwłok. Rodzice cnotliwi przyprowadzali tu dzieci swe, by w ich sercu utrwalić niezatarte pamięć świętego. Złożono święte ciało w grobowcach kościelnych. Sława świętego Władysława rosła i rozbrzmiewała pò całej Polsce. Zakon potężniał.

Opromienione widoczną miłością Niebios, z czcią i uwielbieniem wzywane było w rozmaitych uciskach ludzkich ze skutkiem Imię świętego. Przez nie wymoldiła sobie Warszawa zmiłowanie Boże w czasie zarazy i głodu, a Drzewice, miasteczko leżące na północ od Gielniowa, wyblagało takowe w czasie cholery, grasującej w r. 1831. Temu Patronowi świętemu zawdzięczali królewicze polscy: Jan Albert — późniejszy biskup krakowski († 1635) i Władysław IV. król polski — uzdrowienie w dzieciństwie. Przez nie Maciej

Piotrowski, szlachcic i Jan Psarski, notaryusz powiatu Sochaczewskiego, wyżebrali wskrzeszenie synów swoich roku 1514. Przez nie chorzy i chore wyprasali i wypraszają sobie i ukochanym swoim uzdrowienie i pociechę w smutkach i ratunek w rozlicznych przygodach i potrzebach.

Mnogie dobrodziejstwa przezeń uzyskane spowodowały uroczyste przeniesienie zwłok świętego do osobnego grobowca w 65 lat po jego śmierci, to jest dnia 20 marca 1572 r. Wspanialej uroczystości przewodniczył sam ks. Stanisław Karnkowski, biskup ówczesny kujawski, wobec dwóch kardynałów, legatów Apostolskich, magnatów, mieszczan i ludu.

W roku zaś 1603 dnia 13 stycznia kapituła kanoników warszawskich, a w następnym r. 15 czerwca i senat miasta Warszawy uznały św. Władysława szczególniejszym swoim patronem.

Kanonizowano go za papieża Benedykta XIV. 11-go lutego 1750 roku po licznych komisjach i badaniach.

Pierwsze nabożeństwo ku czci Jego odbyło się z wielką uroczystością w Warszawie dnia 3 sierpnia 1750 r. W uroczystości tej brała udział i królowa z ludem. W roku zaś 1753 dnia 19 sierpnia Stolica święta zatwierdziła Go jako szczególniejszego opiekuna Polski i Litwy, podnosząc święto Jego do rzędu I. klasy z oktawą i przeznaczając pierwszą niedzielę po św. Mateuszu Apostole, na dzień owej uroczystości.

Odtąd szczątki Jego, spoczywające w srebrnej trumnie, co rok w uroczystem nabożeństwie w dniu owym są czczone, gdzie celebryją przyjezdni biskupi

Zaznaczyć mi tu jeszcze wypada, że chwile przyjścia na świat i czasy obecności na ziemi świętego Władysława, w wieku XV., w owym wieku szczęśliwym i błogosławionym, gdzie zdrowie narodowe całą pełnią siły moralnej i fizycznej w ojczyźnie naszej pulsowało, bo obyczaje były wzorowe, pełne bogobojności, religia zaś główną przewodniczką myśli i czynów narodu, można śmiało nazwać najpomyślniejszemi dla Polski. Chwilowe zboczenie od religii i moralności ostrą pokutą naprawiono. Panowali wtedy najprzód bohaterski młodziutki król Władysław III., który zginął pod Warną w walce z Turkami, następnie królował cnotliwy Kazimierz IV. Jagiellończyk, ojciec św. Kazimierza. Z góry więc przyświecał dobry przykład cnoty i moralności.

Później różnie bywało: lepiej i gorzej, w miarę tego, jaką była moralność i religijna wrażliwość narodu. Z obniżaniem się skali tychże, i naród niżej zstępował, zbliżając się w szybkim tempie, ku coraz groźniejszemu upadkowi.

W tak nieszczęśliwym właśnie stanie znajdowała się Polska w chwilach opisanych powyżej uroczystości na cześć św. Władysława.

Jak smutno musiało być świętemu, gdy spoglął z wysoka na objawy gorączkowej pobożności niektórych niepoprawnych ziomeków swoich, i gdy prawie równocześnie patrzył na straszne pierwsze najazdy Hajdamaków, czyli Kozaków zaporozkich na polską Ukrainę, którzy ją w r. 1750 ogniem i mieczem pustoszyli. Smutnym nad wyraz był ów pamiętny rok dla Polski i krwawo się zaznaczył na kartach dziejów naszych. Niewesołem było również i długoletnie panowanie u nas niewstrzemięźliwych Sasów. Była to bowiem nasza najsmutniejsza, rozkładowa epoka, która wiodła cały naród do zguby. Panował wtedy w Polsce August III., Sas ziemczyły i rozwiozły, lubujący się tylko w płaskich i grubych koncepcjach i rozrywkach, tudzież w strzelaniu, nawet do psów. Pozwoliwszy się nieprzezornie wciągnąć w długi szereg wojen, w których Polska za pomost wojskom rosyjskim służyła, ściągnął na nią wielkie nieszczęścia, straty, nadużycia, ciężary.

Rozprężenie, zbytek i zuchwalstwo ogólne, a szczególnie możnych, coraz bardziej się potęgujące, nawet na wyroki trybunałów wpływało, które często zbrojnie i z krwi rozlewem wymuszano. Nic też dziwnego, że sprawiedliwości Bożej musiało się stać zadost, że gorące wstawienie się świętych Patronów naszych nie mogło uwolnić winnego narodu od zasłużonej kary. Mogło ją tylko chwilowo powstrzymać lub złagodzić, lecz że winy były wielkie, więc i kara musiała być surową i była i jest nią. My jednak zawsze niepoprawni. A przecież modlitwa połączona z szczerą pokutą i stałą poprawą bramy niebios otwiera. Święci Patronowie nasi od dawna karzącą dłoń Stwórcy powstrzymują. Spójrzmy w głębinę serc i sumień naszych i uderzmy ze skruczą czołem o ziemię. Pokora, pokuta i serdeczna modlitwa z oczyszczonem i poprawionem z grzechów życiem, wzruszą niebo. Reszty dokonają ŚŚ. Patronowie Polski. Za trzy lata obchodzić będzie Warszawa czterechsetletnią pamiątkę skonu św. Władysława; i Kraków pójdzie pewnie za jej przykładem, bo i on posiada św. Relikwie tegoż świętego w kościele św. Bernardyna Seneńskiego na Stradomiu, które czci uroczysto. Pospieszajmy więc tamże pobożnie oddać hold świętemu Obrońcy i Patronowi znękaney naszej Ojczyzny i prosmy Go o wyblaganie zmiłowania dla niej, dla siebie i dla wszystkich nam drogich i ukochanych. Przykład zaś jego pobożności i cnoty wzniosłych, niech się stanie ożywczą rosą dla posiewu dobra i piękna w naszej duszy, któremi ją Bóg przy stworzeniu ozdobił, a z którycheśmy ją obrali własną zdrożnością i grzechem.

A. P.

Kraków 23 września 1902

ROZMAITOŚCI.

Prosimy bardzo Szanownych Czytelników o spieszne postanie zaległej prenumeraty.

Nowi prenumeratorowie, to jest ci, co od 1 września zaprenumerują „Prawdę“, otrzymają ją do końca 1903 r. za 1 koronę, jeżeli pieniądze poszła z góry.

Kalendarz „Prawdy“ na rok 1904 już wyszedł z druku. Przedstawia się wspaniale. Dość wspomnieć, że zawiera przeszło 70 obrazków, z których jeden jest kolorowany, aby mieć wyobrażenie o jego piękności. Ale kalendarz powinien być nie tylko piękny, lecz także zawierać ciekawe i pouczające opowiadania. O treści naszego kalendarza nie będziemy się rozpisywali, gdyż wyręczą nas w tem nasi czytelnicy. Nabywajcie więc i czytajcie, a przekonacie się jak rozrzewniające zawiera powieści historyczne: jedna z czasów Żółkiewskiego, którego pamiątkę w tym roku uczciliśmy w Żółkwi wspamiętaniem nroczyściami, druga z czasów Napoleońskich, gdy Polacy walczyli w obronie niepodległości Ojczyzny.

Kalendarz powinien zaspokoić serce katolików, podając pouczające i budujące opowieści z życia Świętych. Kalendarz „Prawdy“ wierny swemu posłannictwu katolickiemu podaje 12 życiorysów świętych na każdy miesiąc innego świętego, opowiadanie z życia św. Franciszka i t. d. Kalendarz powinien uwzględnić potrzeby włościan i mieszczan i być dla nich przewodnikiem w sprawach praktycznego życia. Do tych wymagań stosuje się kalendarz „Prawdy“, albowiem poucza o reklamacjach wojskowych, jak starać się o ulgi podatkowe, jak radzić sobie przy miarach i wagach itd.

Kalendarz powinien rozweselać obywatela w jego kłopotach życia. I dowcipu nie brakuje naszemu kalendarzowi, a jeżeli chcecie zabawić się w niedzielę, lub w długie wieczory zimowe, czytajcie kalendarz „Prawdy“.

A któż z Was drodzy Czytelnicy nie pragnie zawiesić na ścianie swej izdebki portret Ojca św. Piusa X., Namieśtnika Chrystusowego? Któż nie pragnie mieć kalendarzyk na ścianie lub w kieszeni? Wszystkie te pragnienia zaspokaja nasz kalendarz, gdyż każdy nabywający kalendarz „Prawdy“ dostaje **zadarmo** portret Ojca św. Piusa X. i dwa kalendarzyki, oraz duży obraz Matki Boskiej. Kalendarz „Prawdy“ kosztuje tylko **60 halerzy**, z przesyłką pocztową **70 halerzy**. Prenumeratory „Prawdy“ **płacą tylko 50 halerzy z przesyłką**. Kto kupuje przynajmniej **5 kalendarzy** nie ponosi kosztów przesyłki. Kto zamawia przynajmniej **15 egzemplarzy**, nie ponosi kosztów przesyłki i nadto otrzyma **opust 30 halerzy** na każdej koronie.

Zeszłego roku skarżyli się niektórzy na kalendarz „Prawdy“, że słabo zeszyty i że się rozpada. Obecnie ten błąd usunęliśmy.

Wszy pruskie. W toku procesu toczącego się obecnie w Gnieźnie przeciw członkom komitetu wrześnińskiego o rzekome ułatwienie ucieczki Piaseckiej, zaszło w pierwszym zaraz dniu rozpraw wesołe zdarzenie. Jeden z oskarżonych kupiec Janicki z Wrześni — o którym sądzono, że niekiel, przybył do Gniezna w przededniu rozprawy i ku ogólnemu zdumieniu natychmiast został na dworcu kolejowym w Gnieźnie aresztowanym i odprowadzonym na odwach. Tam oblażło go białe robactwo. Gdy nazajutrz stanął w sali

rozpraw, Janicki przed przesłuchaniem prosił przewodniczącego, aby mu pozwolił pójść do domu przebrać się i oczyścić. Prośba ta na razie nie została uwzględniona, wobec czego na żądanie obrońców, Janickiego posadzono na osobnej ławce, a dopiero nazajutrz udzielono mu urlopu celem oczyszczenia się.

Wesołe to zdarzenie pochwyliły dzienniki niemieckie i polskie nie szczędząc szyderczych uwag o czystości więzień pruskich. Uwagi te tak zgniewały prokuratora, że na sobotnim posiedzeniu sądu zabrał głos celem odparcia uwag prasy o więzieniach pruskich i podniósł ich czystość — a zwracając się do Janickiego, dodał, że „robactwo“ owo przywiózł on z sobą zapewne z Galicyi. Na to zawiązała się pomiędzy Janickim a prokuratorem ku uciesze sądu i publiczności następująca wymiana zdań:

— Na czym pan opierasz twierdzenie, że to „robactwo“ nie było z Galicyi — czy ono było „stemplowane“?

— Nie — ale przy przejechaniu granicy oclilibyście je napewno (to jest, żądalibyście od nich opłaty).

Po tej rozmowie oburzony prokurator wezwał sprawozdawcę pism, aby zamieścił sprostowanie, ratujące honor aresztu policyjnego pruskiego, gdyż w przeciwnym razie narażą się na przykre następstwa.

Ze swej strony dodamy, że oskarżony Janicki w przededniu wyjazdu do Gniezna bawił w Krakowie, był schludnie i czysto ubrany, a robactwa nabawić się mógł tylko na pruskim odwachu.

Przejście na katolicyzm. Dzienniki londyńskie donoszą, że pastor protestancki, Benson, syn przedostatniego arcybiskupa Canterbury, przeszedł na łono Kościoła katolickiego. Wywołało to wielkie wrazenie w całej Anglii.

Kłęski żywiołowe. Rok biejący obfituje nadmiernie w niespodziewane zmiany powietrza i kłęski żywiołowe, a powodzie powtarzają się niemal ciągle. Świeżo w Karyntyi i w tak zwanem Salzkammergut w Austrii wylewy rzek: Mury, Drawy i Anizy zrzuciły niesłychane spustoszenia. W Karyntyi zwłaszcza pola zniweczone są na lata całe, prawie wszystkie doliny zalane. Znana miejscowość kuracyjna Wilbad-Gastein ucierpiała dotkliwie nie tylko skutkiem powodzi, ale także z powodu zapadnięcia się obszernych przestrzeni gruntu; skoro tylko zauważono to obsuwanie się ziemi, opróżniono cały szereg domów z mieszkańców; dwa hotele zapadły się i znikły w falach bez śladu; uszkodzone są bardzo zakłady elektryczne. Komunikacja z Gasteinem przerwana, od kilku dni panuje tam dotkliwie zimno, przyczem spadł śnieg obfity.

W Serajewie w Bośni, Turcy są usposobieni bardzo nieprzyjaźnie dla chrześcian. Następujący wypadek oświeśla doskonale ich nienawiść:

Dwóch mężczyzn w towarzystwie kobiety chciało otrzymać posłuchanie u Ks. Arcybiskupa Stadlera. Turczynka miała prosić o przyjęcie do kościoła katolickiego. Zachowanie się i ruchy kobiety musiały być bardzo podejrzane, gdyż straż nie wpuściła gości do pałacu arcybiskupiego, lecz oddała policyi, która sprawdziła, że ową kobietą był mężczyzna w stroju kobiecy i że miał sztylet i dwa rewolwery. Ks. Arcybiskup przyjął tę wiadomość o zamachu na swoje życie z wielkim spokojem.

Z Gdowa piszą nam, że wójt i pisarz tamtejszy więcej o swoją kieszeń i honory dbają, niż o sprawy gminy i ubogiej ludności. Nie umieszczamy wszystkich zarzutów, gdyż spodziewamy się, że to, co jest złe, będzie usunięte. Gdyby jednak powtarzały się takie zarzuty jak w sprawie pomnika Głowackiego, lub soli bydłowej, to wystąpimy surowo w obronie słuszności.

Wiec parafialny w Gołogórach. Od przeszło pół roku zawiązało się w Złoczowie „Towarzystwo narodowe“, którego

celem jest nauczanie i uświadamianie rolników o wszystkim co polskie. Na czele tego Towarzystwa jest p. Obertyński. Otóż dnia 13 bm. odbył się taki wiec w Gołogórach, małym miasteczku, powiat Złoczów, gdzie zebrało się około 1000 osób. Po odbytem nabożeństwie w parafialnym kościele, mowcy wykazywali ludowi zebranemu, że celem tego Towarzystwa jest obrona polskości na kresach wschodnich. Parę dni przedtem, takie same wiece odbyły się dnia 8/8 w Białym Kamieniu i Olesku.

Pluskwy. Żydzi ze socjalistycznego „Naprzodu“ ciągle sobie kpią z katolików i ich religii na wszystkie tony, a jednak trzymają się katolików rękami i nogami, jak pluskwy. Oto gdy w Jarosławiu rozdzielono podobno w szkole dzieci katolickie osobno a żydowskie osobno, to żydzi w „Naprzodzie“ zaraz poczęli krzyżeć, że to „niesumieuna“ praktyka (Nr. z 20 września b. r.).

I tu w Krakowie bardzo dbają o to, aby razem ze żydami choć kilkunastu katolików do szkoły chodziło. My przeciwnie żądamy, aby dzieci każdej religii uczęszczały do szkoły osobno. Tak jest w Niemczech i nie się żydom nie dzieje złego!

Zmiana nazwy stacji „Huta Fryderyka“. Z dniem 1 października 1903 r. zmienia się dotychczasową nazwę stacji „Huta Fryderyka, położonej na szlaku Zwardoń-Nowy Sącz na „Huta Fryderyka-Sporysz“.

C. k. Dyrekcya kolei ogłasza: „Pociąg osobowy nr. 622, odchodzący z Tarnowa o 4:30 po południu, kursujący w sezonie kąpielowym t. j. do 15 b. m. między Tarnowem a Orłowem, będzie kursował począwszy od 16 b. m. aż nadal między Tarnowem a Nowym Sączem, a nie jak w poprzednich latach między Tarnowem a Stróżami“.

Pocieszająca wiadomość. Żołnierze, którzy kończą w tym roku trzechletnią służbę, zostaną uwolnieni dnia 1 października, albowiem rząd będzie domagał się od Rady państwa zwołanej na 23 września, ażeby dawną ustawę uchylili, a gdyby Rada państwa tego nie uczyniła, to rząd sam na podstawie paragrafu 14 wyda stosowne rozporządzenie.

Rozruchy przeciw żydom. W Zabłotowie koło Kossowa we wschodniej części naszego kraju, pobił żyd właścianina, podczas jarmarku 11 bm. Ludność stanęła w obronie poszkodowanego, poturbowano kilkunastu żydów i wybito kilkadziesiąt szyb w domach żydowskich. Przestraszeni żydzi telegrafowali po wojsko i żandarmeryę, czyniąc więcej krzyku, niż potrzeba. Sprawa zakończy się jak zwykle w podobnych wypadkach, że żydzi otrzymają odszkodowanie, a właścianie poniosą koszta i karę w więzieniu. Tak to Rusini i Polacy umieją bronić się przed żydami. Czyż to nie jest dziecinne dąsanie tylko przeciwko silniejszemu?

Zamiast, aby Polacy i Rusini założyli sklepy i ujęli handel w swoje ręce, to kłócą się między sobą, a żydzi tymczasem kupują domy, grunta, rozpijają i psują ludność. O tych stosunkach napiszę jeszcze więcej, gdyż cały miesiąc w tym roku przyglądałem się tej gospodarce żydowskiej we wschodniej Galicji.

Oszustwo socjalnego demokraty. „Towarzysz“ Przybramski z Pilzna czeskiego, będący także kasyerem stowarzyszenia robotników fabryk metalowych, znikł, okrałszy kasę towarzystwa na 400 kor. Żona jego przypuszcza, że zaenij jej małżonek odebrał sobie życie.

W Bośni nurtuje tajemne niezadowolenie. Szerzą się pogłoski, że pożar Trawnika spowodowali Mahometanie, gdyż 8 Turków schwytano na gorącym uczynku. A kiedy generał Habel przysłał cały wagon chleba dla dotkniętych nieszczęściem, ludność odpowiedziała, że nie nie przyjmie od „Szwabów“.

Pożary znowu zniszczyły wiele miejscowości we wschodniej części kraju, jak znaczną część miast Złoczowa i Mo-

nasterzysk, w Olszanicy spłonęło 12 zabudowań gospodarskich ze zbożem, w Lipnicy górnej padły ofiarą płomieni wszystkie zabudowania folwarczne, w Zalipiu spłonęło 22 gospodarstw włościańskich z całym zbiorem.

Poradnik gospodarski.

Wszy u bydła leczyć odwarem tytoniowym; u koni dobrym żywniem, czystym utrzymywaniem, a nadto można użyć maści merkurjalnej z siarką sporządzonej w aptece, którą się kładzie na sierść i wiechciem słomianym rozciera. Wszy wyginą w przeciągu 12 godzin. Potem wymyć mydłem.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Michał Trzop. Otrzymałmy jako prenumeratę od Michała Trzopa 3 kor., od Stanisława 3 kor., od Jakóba 3 kor., a od Tom. Janika 4 kor.

H. S. Nie umieścimy wiersza nadesłanego.

Jan Michalec w Trzemeśni. Książka pod tytułem: „Przyjaciele ludu“ przez Ks. Wróbla już wyszła z druku. Ponieważ w niej są zawarte pieśni z nutami, przeto kosztuje 1 koronę i do Biblioteki nie należy. Zysk z rozprzedaży przeznaczony na kościół. Warto ją nabyć w celu odegrania w teatrach wiejskich. Podobnej sztuki nie posiada literatura dramatyczna.

A. Potym. 5 kor. 87 hal. otrzymałmy. Nr. 32 wysłany. Rachunek do końca b. r. wyrównany.

St. Reiter. Prenumeratę do końca 1903 od Was i od A. Mądrego po 4 kor. otrzymałmy.

Kalendarz kościelny.

27. Niedziela 17 po S., Prz. 6. Stan. — 28. Poniedziałek, Wacława męcz. — 29. Wtorek, Michała arch.* — 30. Środa, Hieronima dra. — 1. Czwartek, Remigiusza. — 2. Piątek, Aniołów Stróżów. — 3. Sobota, Kandyda i Luk.

*) W Galicji święto.

Ceny targowe z dnia 22 września 1903 r. za 100 kilo:

Groch od 16.— do 24.20 kor., tataraka od 13.50 do 14.50 kor., proso od 11.— do 13.— kor., fasola od 18.— do 23.50 kor., jagły od 18.— do 22.— kor., siano od 6.40 do 6.80 kor., słoma od 4.60 do 5.— kor., konieczyna od 7.20 do 7.60 kor., ziemniaki za hektolitr od 3.20 do 4.— kor., jaja za kopę od 2.40 do 3.40 kor., masło za kilogram od 1.80 do 2.20 kor., masło za garniec od 6.30 do 7.50 kor.

Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Do parcelacyi są **Soroki** łącznie ze sąsiednimi łanami (Słobódka, Wierzbowiec i Targowica) przedstawiające obszar około 800 do 950 morgów czarnoziemiu przepuszczalnego — tuż obok gościńca rządowego Horodenka-Kołomyja. Kościółek w miejscu, gdzie może być samoistna filia. Cena za morg 250 do 320 zlr., stosownie do jakości gleby.

Uprawa tytoniu daje przeciętnie z morgi około 75 zlr. czystego dochodu. Odległość od stacji kolejowej Gwoździec 8 kilometrów, od sądu tyleż, do powiatu 3.5 mili.

Wina południowo-morawskie z własnej winnicy białe i czerwone poleca podpisany, ręcząc w zupełności za ich naturalność — przy czem opiera się na zaufaniu okazwanem mu przeszło 25 lat przez Przewielebne Duchowieństwo, które w liczbie z górą 100 należy do jego odbiorców. Między nimi jest także kilku Przew. ks. Proboszczów z Galicyi, którzy od niego z zupełnem zadowoleniem od 10 lat sprowadzają wina mszalne i stołowe, a których imiona może podpisany na żądanie podać. Poniżej wymienione gatunki win wysła się ze stacyi Nikolsburg w beczkach począwszy od 25 litrów w górę: z roku 1898 od 22 do 24 centów za litr

"	1894	"	24	"	28	"	"	"
"	1895	"	26	"	32	"	"	"
"	1900	"	28	"	32	"	"	"
"	1901	"	28	"	36	"	"	"
"	1893	"	32	"	36	"	"	"
"	1889	"	36	"	40	"	"	"
"	1886	"	40	"	45	"	"	"
"	1885	"	45	"	50	"	"	"
"	1902	"	20	"	24	"	"	"

Wina specjalne:

Muskatolowy Ausbruch (słodkie i silne jak tokaj) 70 ct. za litr.
Wino czerwone „Blutwein“ (słodkie jak Karłowickie 45 ct. za litr.

Ocet winny po 10 ct. za litr.

Hieronim Hemmel, właściciel winnicy
Unter-Tannowitz, Morawa.

Wszelkie hafty kościelne

jak stuly, welony, baldachimy, ornaty **a szczegól-
nie hafty na płótnie**, jak komże, alby, obrusy na
oltarze, wykonuje pierwsza w kraju

SZKOŁA HAFTÓW MASZYNOWYCH

A. Piętkowej w Czernichowie koło Krakowa.

Oryginalne polskie wzory, na motywach ludowych
i dawnych haftach polskich kościelnych.

Praca wiejskich dziewcząt. — Wykonanie dokładne
i trwale na sposób haftu ręcznego. — Ceny bardzo
umiarkowane.

Na żądanie przesyła się **na okaz** księgę próbek
i wzorów z podaniem cen.

Parcelacya.

Majątek 820 morgów, w tem 262 morgów roli — lasu
rębnego 158 morgów i 400 morgów zrębów od 1 do lat 10,
na których są też polanki i sianożęcia, rozparceluję **możli-
wie tanio Mazurom**. Kolej, kościół, gościniec w miej-
scu, miasto niedaleko. Interesanci zechcą się zgłosić listo-
wnie o wyczerpujące szczegóły zaraz pod adresem właściciela:

S. Szczepański, Lwów ulica Stryjska l. 1.

Ważne dla Włóścian.

Nie potrzeba już pić i drogo przepłacać dotychczas
używanej kawy, gdyż została otwartą fabryka, która wyrabia
kawę pod nazwą:

„KAWA ZDROWIA“

Artykuł ten zupełnie zastępuje zwykłą kawę, i uży-
wa się jej jako napoju codziennego jak tamtej z dodaniem cyko-
ryi, a 3 razy tańsza od zwykłej, bo 1 klgr. już upalanej
i zmielonej kosztuje tylko 70 ct.

Kawę Zdrowia wyrabia się z najpożywniejszych
produktów roślinnych, a jest **o wiele zdrowszą i pożywniej-
szą od zwykłej kawy**, co stwierdzają orzeczenia W.P. Dokto-
rów, uwidocznione na każdej paczce. Kto więc ceni swe zdro-
wie i kieszeń, niech spróbuje, a przekona się o jej dobroci
i taniości. Do nabycia we wszystkich handlach w pakietach
po: 35 ct., 18 ct. i 5 ct.

Poleca **WAŚNIEWSKI, ŁUCZKO i Sp.**
Fabryka „Kawy zdrowia“ w Podgórzu.

Kalendarz „Prawdy“ na rok 1904

Każdy nabywca otrzyma w dodatku duży obraz
Matki Boskiej, portret Ojca św. Piusa X i dwa małe
kalendarzyki: jeden kieszonkowy a drugi ścienny.
Kalendarz «Prawdy» razem z dodatkami kosztuje
tylko 60 halerzy, z przesyłką 70 halerzy.

Kto nabywa przynajmniej 5 kalendarzy, ten nie po-
nosi kosztów przesyłki. Kto nabywa przynajmniej
15 kalendarzy, ten nie ponosi kosztów przesyłki i nadto
otrzyma opust 30 halerzy na każdej koronie.

Prenumeratory «Prawdy» płacą za 1 egzemplarz
z przesyłką tylko 50 halerzy.

Adres: **Redakcja „Prawdy“**
Kraków, ulica Kanonicza l. 7.

TANI



OPAŁ

TOWARZYSTWO CHRZEŚCJAŃSKICH WĘGLARZY

W KRAKOWIE — ul. PAWIA L. 1.

Dostarcza na zamówienia w każdej ilości
WĘGLA różnych gatunków
z kopalni Sierszy, Borów, Tenczynka oraz kopalni
pruskich, jak myślowicka, Emanuelsegen i innych.

Ceny bez konkurencyi.